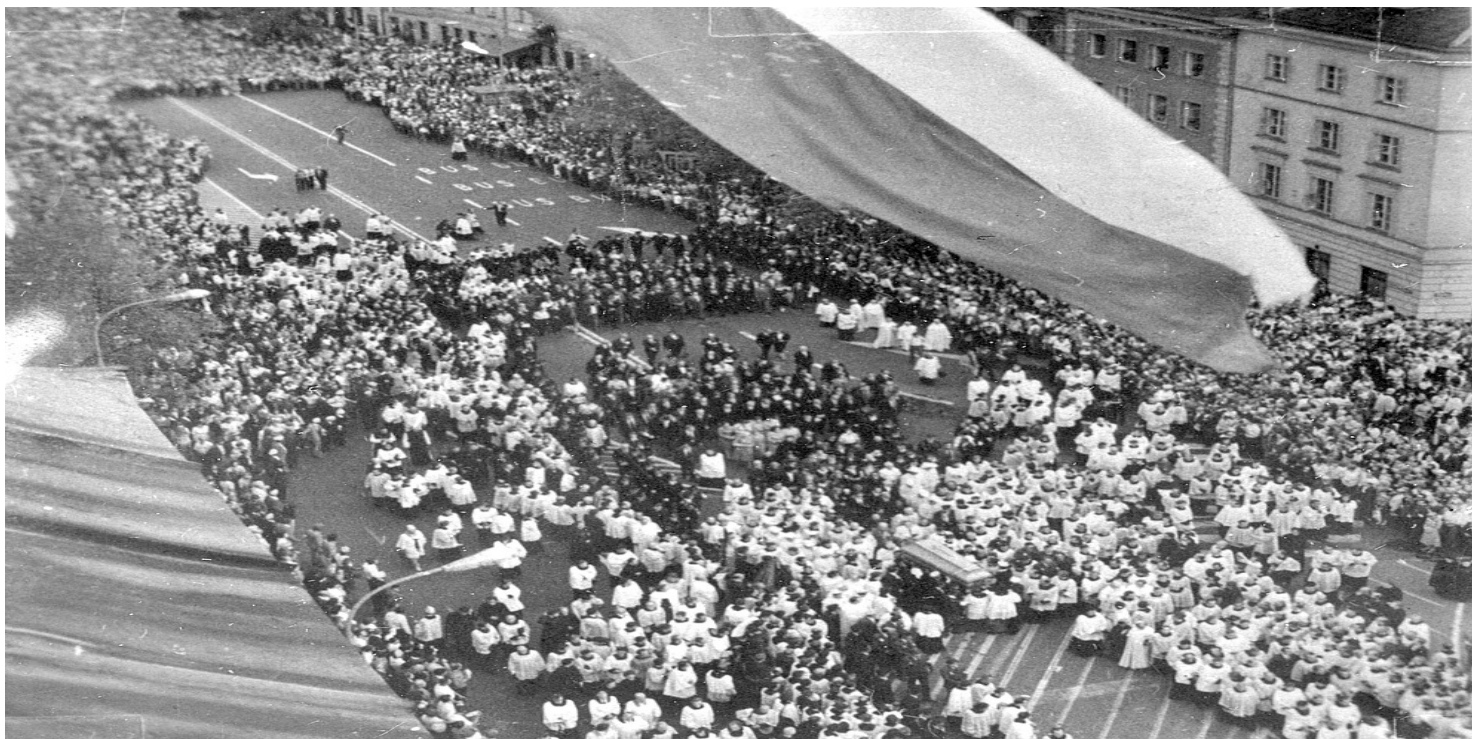


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stefan-wyszynski/81761,Smierc-Prymasa-Tysiaclecia.html>



WSPOMNIENIE

Śmierć Prymasa Tysiąclecia

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ŁUCJA MAREK 28.05.2023

28 maja 1981 r. o godzinie 4:40 zmarł Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński. „Przyczyną zgonu był rozsiany proces nowotworowy jamy brzusznej o wybitnej złośliwości i szybkim postępie” – napisano w komunikacie lekarskim.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się trzy dni później na placu Zwycięstwa w Warszawie, w miejscu, gdzie dwa lata wcześniej papież Polak – którego „nie byłoby na Stolicy Piotrowej”, gdyby nie prymas Wyszyński – wzywał do odnowy oblicza polskiej ziemi. Władze ogłosiły trzydniową żałobę narodową. Ceremonię pożegnania Prymasa na żywo transmitowały radio i telewizja. Wierzący i niewierzący oddawali hołd pasterzowi Kościoła i mężowi stanu.

Ostatnie 56 dni

Objawy przewlekłej choroby nasiliły się na początku kwietnia. Prymas poddał się badaniom w klinice na Banacha. Pod datą 1 kwietnia zapisał:

„Wydaje mi się, że jest to *initium finis*” [łac. początek końca]. Diagnoza nie była wówczas jeszcze znana.

Mimo pogarszającego się stanu zdrowia pracował i przyjmował interesantów, ale nie mógł już aktywnie uczestniczyć w uroczystościach. Wyrażając radość z przebiegu nawiedzenia kopii obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej w parafii św. Michała w Warszawie odnotował:

„Zwykle tak dzieje się w moim życiu, że na najpiękniejsze uroczystości kościelne, które przygotowałem – zostaję chory”.

Dni choroby, dni spędzone w łóżku, liczył od 4 kwietnia. Ostatni wpis w codziennych notatkach prowadzonych od 1948 r. uczynił w czterdziestym dniu choroby (12 maja), w 35. rocznicę sakry biskupiej. W tym dniu ostatni raz, i to z wielkim trudem, odprawił (koncelebrował) mszę świętą. Potem miał już coraz mniej sił.



**Trumnę miał prostą, nie jak króla,
choćby i niekoronowanego**

Życie kard. Wyszyńskiego gaśło od końca Wielkiego Postu przez Wielki Tydzień po okres wielkanocny, w szczególnym czasie liturgicznym. Prymas przeżywał duchowy ból z powodu niemożność sprawowania obrzędów Wielkiego Tygodnia w katedrze, szczególnie Wielkiego Czwartku. W święto Królowej Polski rozmawiał telefonicznie z Janem Pawłem II. Mimo słabnących sił wyraził nadzieję, że przyjedzie do Rzymu 7 czerwca, ale jego stan zdrowia już wówczas niepokoił. Osiem dni później odwiedził go ks. Stanisław Dziwisz, osobisty sekretarz i wysłannik papieża.

13 maja Prymas miał silne zaburzenia oddychania, dlatego o zamachu na życie Jana Pawła II dowiedział się dzień później. Zmobilizował siły i nagrał przemówienie odtworzone w katedrze warszawskiej w czasie mszy świętej w intencji powrotu do zdrowia papieża. Prosił, by wszystkie modlitwy podejmowane w jego intencji skierować w intencji Jana Pawła II. Niejako ofiarował swoje życie za życie papieża.

16 maja przyjął sakrament namaszczenia w otoczeniu domowników i współpracownic z Instytutu Prymasowskiego. Wypowiedział do nich pożegnalne słowa. Następnego dnia na wózku odbył ostatni spacer w ogrodzie. Towarzyszące mu osoby odczytały jego gesty jako pożegnanie z pięknem natury. 20 maja do pokoju Prymasa przyniesiono kopię obrazu jasnogórskiego, bo nie mógł już udać się do kaplicy domowej, którą obraz nawiedzał.



**Polacy żegnają swego
Przewodnika**

Następnego dnia stan zdrowia kard. Wyszyńskiego wyraźnie się pogorszył, ale dzień później, po raz ostatni, wziął udział w posiedzeniu Rady Głównej Episkopatu Polski, by wyrazić wdzięczność i pożegnać się z biskupami. 25 maja o godz. 12.15 z rzymskiej kliniki Gemelli zatelefonował Jan Paweł II. Prymas odszedł trzy dni później, w czwartek w święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

Pożegnanie pasterza Kościoła i męża stanu

Zmarły został ubrany w purpurową sutannę, białą albę i fioletowy ornat. Na jego piersi spoczął krzyż biskupi z wizerunkiem Matki Boskiej Jasnogórskiej, na palcu miał pierścień z Matką Bożą, dłonie oplótł różaniec. Około godziny 8 ciało złożono do trumny i przeniesiono do sali audiencji. Zgodnie z wolą Prymasa trumnę zamknięto.

Do Domu Arcybiskupów przy ul. Miodowej ścigały tłumy warszawiaków, by oddać hołd Zmarłemu. O godzinie 17 trumna została przeniesiona do kościoła seminaryjnego św. Józefa na Krakowskim Przedmieściu. Przez trzy dni kilometrowe kolejki ludzi dniem i nocą przechodziły przed trumną Prymasa.

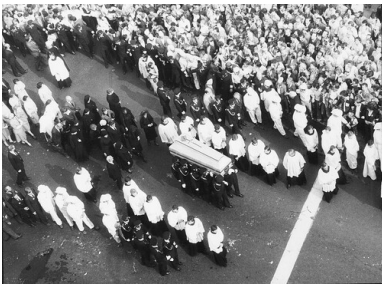


**Przy trumnie Prymasa Tysiąclecia
ci, których zostawiał nad duszą
narodu**

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w niedzielę 31 maja pod tym samym krzyżem, pod którym mszę świętą sprawował Jan Paweł II w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. Pożegnanie Prymasa było wielką manifestacją religijno-patriotyczną, w oparciu o należną osobom pełniącym funkcje państwowe. Do Warszawy przybyli ludzie ze wszystkich stron Polski. Kilkukilometrowa trasa przemarszu konduktu została pokryta świeżymi kwiatami. „Niekoronowanemu Królowi Polski” – taki napis widniał na szarfi wieńca złożonego przez

związkowców „Solidarności”.

Przy trumnie Zmarłego zgromadzili się biskupi, kardynałowie, delegaci episkopatów z całego świata, przedstawiciele najwyższych władz PRL, wysłannicy prezydenta USA, a także delegacja „Solidarności”. Mszy świętej przewodniczył sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Agostino Casaroli, który reprezentował papieża. Homilię Jana Pawła II odczytał kard. Franciszek Macharski. Prymas został pochowany w podziemiach warszawskiej bazyliki archikatedralnej św. Jana Chrzciciela (od 1986 r. w kaplicy katedry).



**Ostatni raz ulicami stolicy
ukochanej Mu Ojczyzny**



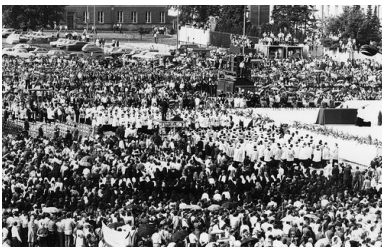
**Armia Krajowa swemu
Kapelanowi**

„...jestem zaledwie pyłkiem historycznym”

Przeżył bez mała osiemdziesiąt lat (ur. 3 sierpnia), z tego 57 jako kapłan. Przez 33 lata stał na czele Kościoła katolickiego w Polsce. Przeprowadził naród przez trudny czas rządów komunistycznych i przygotował duchowo do zrzucenia jarzma niewoli. W życzeniach na Wielkanoc 1981 r. Jan Paweł II nazwał go „wielkim pasterzem i wychowawcą Rodaków w tych przełomowych czasach”.

Okrzyknięty został Prymasem Tysiąclecia, duchowym przywódcą Kościoła i narodu, interrexem w chwilach kryzysu, Mojżeszem, który przeprowadził Kościół przez czerwone morze komunizmu. On sam o sobie napisał:

„Po 35 latach pracy [biskupiej] widzę, że jestem zaledwie pyłkiem historycznym”.



Zawsze był blisko Polaków, a Polacy przy Nim. Wtedy też nie zawiedli

Miał odwagę podpisać w 1950 r. porozumienie z komunistami i odwagę powiedzieć *Non possumus* w 1953 r. Jego postawa i duszpasterski program odnowy życia religijnego uchroniły Kościół i chrześcijańską tożsamość narodu przed komunistyczną polityką ateizacji. Zasługi Prymasa spuentował Jan Paweł II mówiąc w październiku 1978 r.:

„Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności, rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej miłości, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła; gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który związany jest z Twoim biskupim, prymasowskim

postępowaniem”.

„Wszystko postawiłem na Maryję”

Od dzieciństwa był otoczony kultem maryjnym. Nad jego łóżkiem w domu rodzinnym wisiły dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. Jak mawiał „tej Czarnej Pani i tej Białej”. Całkowicie powierzył się i zawierzył Maryi w czasie internowania, 8 grudnia 1953 r.

„Wszystko postawiłem na Maryję” – mówił.

Do biskupiego zawołania „Soli Deo” (łac. Samemu Bogu) dopowiadał „per Mariam” (przez Maryję). Jasnogórskie Śluby Narodu, peregrynacja kopii obrazu Czarnej Madonny, Wielka Nowenna przed Milenium Chrztu Polski, zakończona aktem oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi były tego wyrazem.



Pod Krzyżem, obok Maryi

W pożegnalnym słowie skierowanym do najbliższego otoczenia kolejny raz wskazał na Tę, której oddał

wszystko, mówiąc:

„Testamentu nie piszę żadnego, prócz tego, który posiadają biskupi Modzelewski i Dąbrowski. Zwłaszcza nie piszę testamentu pastoralnego. Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy, Bóg je da w swoim czasie. Pamiętajmy, że jak kardynał Hlond, tak i ja wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby ludzie się zmienili”.

To samo przesłanie powtórzył wobec Rady Głównej Episkopatu:

„Powiedziałem już, że żadnego programu nie zostawiam, dlatego, że mój następca nie może być skrepowany żadnym programem. Musi rozeznawać sytuację Polski i Kościoła z dnia na dzień i stosownie do tego układać program. [...] Wszystkie nadzieje, to Matka Najświętsza. I jeżeli jaki program – to Ona”.



**Stefan Wyszyński - patron Polski
na kolejne tysiąclecia**

COFNIJ SIĘ